ROK I. LWÓW, DNIA 1. MAJA 1924. Nr. 2.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:

Dr. EUGENIUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULIUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juliusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812. — — TELEFON REDAKCYJNY Nr. 84.

PRENUMERATA kwartalna 4 zł., półroczna 8 zł., całoroczna 15 zł. CENA ZESZYTU 1 zł.

Dr. EMIL SOMMERSTEIN.

Projekt rządowy w przedmiocie waloryzacji.*)

Rząd zamierza skorzystać z pełnomocnictwa nadanego mu w punkcie 10 art. 1. ustawy z dnia 11 stycznia 1924 o naprawie skarbu i reformie walutowej (Dz. U. Rz. P. Nr. 4 poz. 28) i przerachowanie zobowiązań prywatno-prawnych uregulować w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydać się mającego na zasadzie uchwały Rady Ministrów.

Chciałbym już w tem miejscu zaznaczyć, że specjalnie nad tymże punktem tzw. ustawy o pełnomocnictwach toczyła się w komisji skarbowej wcale zacięta dyskusja i zgłoszone były wnioski o skreślenie tego punktu.

Oponenci wychodzili z słusznego — zdaniem mojem — założenia, że zakres udzielić się mających pełnomocnictw nie powinien wychodzić poza ramy konieczności państwowych t. j. tych dziedzin, które są ściśle związane z problemem naprawy Skarbu.

Przerachowanie zobowiązań prywatno-prawnych leży poza sferą dopieroco nakreśloną, a wrzyna się tak głęboko w życie gospodarcze każdego omal obywatela, że rozstrzygnięcie tego problemu powinno być pozostawione wybranemu przedstawi-

*) Po oddaniu tego artykułu do druku, doniosły niektóre dzienniki, że wydania rozporządzenia waloryzacyjnego należy spodziewać się w ciągu najbliższych kilku dni, — pomimo, że nikomu poza gabinetem ministrów nie dano sposobności rozpatrzenia rzeczy najważniejszej: stawek waloryzacyjnych. Gdyby się tak stało, któżby się temu dziwił? Wszak przywykliśmy już do wszelkich nieprawdopodobieństw i niepodobieństw. Ten projekt rządowy bez stawek udzielono na domiar do zaopinjowania niektórym korporacjom i instytucjom społecznym i zawodowym — atoli z pominięciem — jak zwykle — Izb adwokackich. Utarta już praktyka! (Przyp. Red.).

cielstwu ogółu obywateli, tj. ciałom ustawodawczym.

Niestety atmosfera oszołomienia, w której sejm i senat wotowały ustawę o pełnomocnictwach, przeważyła argumenty rzeczowe i Rząd otrzymał też moc regulowania zobowiązań prywatno-prawnych *).

Przystępując do omówienia przedłożonego obecnie różnym korporacjom społecznym projektu wydać się mającego rozporządzenia waloryzacyjnego, nie mogę się wstrzymać od wyrażenia poważnych wątpliwości, czy obecna chwila, obecna sytuacja gospodarcza społeczeństwa nadaje się do przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych, t. zn. do rozstrzygnięcia najbardziej może zawiłego problemu gospodarczego, narzuconego społeczeństwu w refleksie wojny światowej i wywołanych nią zmian i przeobrażeń.

Wyrażam poważną obawę, że tak nie jest, że w okresie sanacji Skarbu, w okresie najwyższego napięcia wysiłków wszystkich warstw społeczeństwa dla dźwignięcia Skarbu Państwa, a zarazem wywołanego niem kryzysu gospodarczego, wprowadzenie waloryzacji zobowiązań prywatno-prawnych spowodować łatwo może katastrofę gospodarczą.

Zdaje się, że te rozważania w ostatniej chwili dotarły i do Rządu, który porzucił pierwotny zamiar ogłoszenia rozporządzenia waloryzacyjnego na dzień 1 maja br. i przesunie prawdopodobnie ten termin na dzień 1 lipca br.

Rządowy projekt waloryzacji odbiega w znacznej mierze od dotychczasowych projektów, a w szczególności też od pierwszego projektu prof. Fryderyka Zolla wypracowanego na życzenie obecnego premiera, w okresie jego urzędowania jako Ministra Skarbu w gabinecie Witosa.

Przerachowaniu podlegają według projektu rządowego wszelkie wierzytelności, których tytuły powstały przed wejściem w życie rozporządzenia, **ale tylko płatne w markach polskich, względnie w walucie** obowiązującej na terenie **któregokolwiek z trzech b. zaborów**, a stały się płatne w markach polskich dopiero na skutek **przepisów, które wprowadziły markę polską** jako wyłączny środek płatniczy.

Natomiast wierzytelności, płatne w walucie **zagranicznej**, nie są objęte przepisami o waloryzacji, wobec czego wierzyciel może domagać się pełnej zapłaty, ale **w umówionej walucie**, bez względu na obniżenie się kursu tejże waluty w stosunku do kursu w chwili powstania wierzytelności.

Przerachowaniem objęte zostają wierzytelności bez względu na osobę wierzyciela względnie dłużnika, bez względu na

*) Sama już zresztą myśl ustawodawczego unormowania waloryzacji ma niemało poważnych przeciwników, by wymienić tylko prof. E. Tilla i Prez. tut. Sądu Apelacyjnego Czerwińskiego. — Por. E. Till: „Lex Zoll“ w dodatku do Nru 4—6 Przeglądu prawa i adm. z r. 1923 i zeszyt 1—3 z r. 1924 str. 104. Projekt ustawodawczy prof Zolla w przedmiocie waloryzacji ogłoszony jest w zeszycie Nr. 7—9 Czasopisma prawniczego i ekonomicznego z r. 1923 str. 177—202. — (Przyp. Red.).

ich tytuł prawny i zabezpieczenie, a jedynie **w stosowaniu skali przerachowania zachodzą przeróżne dystynkcje.**

Wierzytelności przelicza się w pierwszym rzędzie **na złote**, równe złotemu frankowi waloryzacyjnemu na zasadzie tabeli, która uwzględnia kurs złotego w stosunku do walut, obowiązujących na terenie wszystkich trzech zaborów. Przy ustaleniu kursu wzięty jest czasokres do 1 sierpnia 1914 (1 złoty = 0.38 rubla, a 0.95 korony austro-węgierskiej) następnie drugie półrocze 1914 r. (złoty równy 0.40 rubla). W latach 1915 i 1916 oznaczonym zostaje kurs również półrocznie, w latach 1917 i 1918 kwartalnie. Za pierwsze półrocze 1915 złoty równa się 0.44 rubla, za II. półrocze 1915, rok 1916 i I i II kwartał 1917 złoty wynosi pół rubla, w III kwartale 1917 wynosi już 0.55 rubla, w IV 0.60, w I kwartale 1918 również 0.60 rubla, w II 0.70, w III 0.85, w IV 0.90.

Począwszy od 1 stycznia 1919 ustanowioną zostaje relacja złotego do marki polskiej z kursem początkowym 1 złoty = 1.50 mp., który zmienia się co miesiąca. I tak z końcem roku 1919 złoty równa się 14 mp., z końcem roku 1920 = 80 mp., z końcem 1921 r. = 450 mp., z końcem r. 1922 = 2500 mp., z końcem r. 1923 = 800.000 mp., w styczniu 1924 = 1,500.000 mp., a od 1 lutego 1924 wynosi 1,800.000 mp.

Dla zastosowania odpowiedniej stawki powyższej tabeli miarodajny jest czas powstania tytułu, uzasadniającego należność pieniężną. Najwyższą dopuszczalną miarą przerachowania stanowi zastosowanie **pełnych** stawek przedstawionej wyżej tabeli.

Projekt rządowy nie normuje jednak tych wypadków w odróżnieniu od projektu prof. Zolla, który w art. 4 swego projektu wprowadza stosowanie pełnej waloryzacji w wypadkach, gdy powstanie obowiązku zapłaty lub jego niewypełnienie łączy się **ze złym zamiarem** zobowiązanego (szkoda zrządzona w złym zamiarze, podstępne zawarcie umowy nieważnej, by przy jej rozwiązaniu zyskać na deprecjacji, zwłoka rozmyślna, lub pieniacze przewlekanie procesu lub egzekucji, by zyskać na deprecjacji itp.).

Projekt prof. Zolla poza wypadkami pełnej waloryzacji przewiduje w braku innych postanowień w art. 6 **jako normalną** waloryzację **do połowy** tej sumy, jakaby wynikała z waloryzacji pełnej.

Projekt rządowy nie zawiera takiej normy, a jedynie stawia **zasadę**, że przerachowanie nie może mieć tego skutku, by dłużnik miał płacić wierzycielowi sumę niższą **w markach polskich**, aniżeli **w tytule prawnym** oznaczoną lub z niego wynikającą.

Poza tem projekt rządowy przewiduje **różnorodność stawek procentowych w stosunku do pełnej skali przeliczenia w miarę różnorodności tytułów wierzytelności, ich sposobu zabezpieczenia, a także ze względu na osobę dłużnika.**

I tak dla wierzytelności z pożyczek wprowadzone zostają aż sześciorakie stawki.

Wierzytelności pożyczkowe hipotecznie ubezpieczone tworzą pierwszą kategorję.

W obrębie tej grupy odróżnia się wierzytelności, ciążące na takich nieruchomościach, z których główny dochód pochodzi z komornego, określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów.

Dla tych wierzytelności wprowadza się specjalną stawkę procentową niższą, a raczej trzy stawki wedle położenia przedmiotu zastawu względnie hipoteki. W szczególności województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie, a więc dawna Kongresówka, to jedno terytorjum; województwa małopolskie: lwowskie, krakowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, cieszyńska część województwa śląskiego, oraz województwa kresowe: wołyńskie, poleskie, nowogrodzkie i ziemie wileńskie — to drugie terytorjum, a trzecie stanowią województwa zachodnie: poznańskie, pomorskie i górnośląska część województwa śląskiego.

Ten podział terytorjalny wprowadzony zostaje ze względu na różnice wartości realności w dawnych trzech zaborach i odmienny stopień obciążenia, tudzież wysokość oprocentowania. Nie jest on jednak ściśle przeprowadzony, albowiem np. stosunki w Małopolsce znacznie odbiegały od stosunków na kresach i Wileńszczyźnie, ale utarł się już u władz centralnych ten zwyczaj identyfikowania Małopolski z kresami.

Odsetki zaległe **po dzień wejścia w życie** rozporządzenia waloryzacyjnego, są już objęte przerachowaniem, natomiast odsetki bieżące od wspomnianego dnia ulegają przerachowaniu na tych samych zasadach, co kapitał.

Dłużnik może domagać się **zwłoki w spłacie** kapitału już zapadłego **do dnia 1 stycznia 1929 r.**, a w spłacie bieżących odsetek do dnia 1 stycznia 1925 r. Jeżeli skorzysta z tego prawa w odniesieniu do spłaty kapitału, stopa przerachowania zwiększa się, poczynając od 1 stycznia 1925 r. o oznaczyć się mającą stawkę procentową za każde półrocze.

Udzielanie zwłoki dłużnikom, właścicielom realności, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, jest słuszne i termin końcowy pokrywa się w zasadzie z przewidzianym w ustawie o ochronie lokatorów terminem dojścia komornego do wysokości przedwojennej.

Podwyższenie sukcesywne stopy przerachowania w miarę zwłoki tłómaczyć można ubytkiem wartości procentowej pieniądza przez czas zwłoki, a także przewidywaniem coraz silniejszej stabilizacji stosunków w kierunku powrotu do normy przedwojennej i zwyżką sukcesywną komornego.

Postanowienia te są wyrazem zbyt może wielkiego optymizmu

co do rozwoju i układu naszych stosunków gospodarczych w najbliższem pięcioleciu. *)

Dłużnik ma prawo spłacić w każdym czasie przerachowany kapitał, jakkolwiek termin płatności nie nadszedł. Jeżeli jednak z tego prawa nie skorzysta, powiększa się przerachowany kapitał aż do dnia 1 stycznia 1929 co półrocza, według norm ustanowionych dla kapitałów już zapadłych.

Wierzytelności, ciążące na nieruchomościach, **wyjętych z pod działania ustawy o ochronie lokatorów**, przerachowane będą wedle wyższej stawki procentowej, znowu przy uwzględnieniu podziału terytorjalnego wyżej nakreślonego. Wszelkie pozatem normy, wyżej przedstawione odnoszą się i do tych wierzytelności z tą odmianą, że dłużnik ma prawo do zwłoki jedynie do dnia 1 stycznia 1927.

Zmiana stawki procentowej i terminu zwłoki uzasadniona jest swobodą właściciela w wydobyciu z takiej realności wyższych dochodów ponad miarę, określoną w ustawie o ochronie lokatorów.

Wierzytelności z pożyczek, **nie ciążące na nieruchomościach lub hipotekach** przerachowuje się wedle **specjalnej** stawki procentowej niższej, o ile ważne powody nie uzasadniają odstąpienia od miary przerachowania.

Ostatnie zastrzeżenie jest słuszne i może być stosowane bądź na korzyść wierzyciela, bądź też dłużnika. Podczas gdy przy wierzytelnościach, ciążących na nieruchomościach, łatwo da się wykazać wzbogacenie się dłużnika, który się ustrzegł w znacznej mierze deprecjacji pieniądza, włożonego w nieruchomość, ze szkodą wierzyciela, który w zupełności stracił kapitał wskutek deprecjacji i dadzą się wobec tego ustalić pewne stałe stawki procentowe przerachowania, — to przy innych wierzytelnościach ustosunkowanie wierzyciela do dłużnika zależy od uwzględnienia wielu indywidualnych momentów, które ocenić ma judykatura. Projekt zastrzega tedy dopuszczalność odstąpienia od ustawowej normy, ale jedynie z ważnych powodów.

Dalszą kategorję tworzą **listy zastawne**. Opierają się one na wierzytelnościach hipotecznych, wpisanych na rzecz instytucji, emitujących listy zastawne. Wierzytelności te będą przerachowane wedle wyłuszczonych wyżej norm dla **wierzytelności hipotecznych**, przyczem wysokość wierzytelności będzie określona **wedle stanu z dnia, do którego zostały zapłacone raty amortyzacyjne**.

Sumy wynikające z przerachowania wierzytelności złotowych będą wpisane w miejsce dawnych, jako pochodzące z konwersji wierzytelności hipotecznych i będą w tej samej wysokości oprocentowane na statutowo przewidzianych warunkach amorty-

*) W każdym razie są one rodzajem dobrego proroctwa. Podobne proroctwo zawiera nowa ustawa o ochronie lokatorów, ustanawiając z góry na szereg lat skalę perjodycznej progresji stawek czynszowych. Nie może być nic bardziej wątpliwego i bardziej niebezpiecznego od takich jasnowidzeń w ustawach! (Przyp. Red.).

zacyjnych z tem, że termin płatności pierwszej raty amortyzacyjnej wraz z odsetkami nie może przypaść przed 1 stycznia 1925.

Do wysokości ogólnej sumy tak zabezpieczonych wierzytelności złotowych instytucje **wypuszczą na podstawie nowego planu losowania listy zastawne złotowe z kuponami płatnymi od 1. 1. 1925.** Listy te będą podzielone między właścicieli kuponów płatnych po 1 lipca 1924 **po zatrzymaniu ilości listów, potrzebnych na pokrycie kosztów konwersji.** Na równi z listami niewylosowanymi traktowane będą i listy, wylosowane po roku 1913, a nie przedłożone do zapłaty.

Podstawą podziału będzie wartość listów konwertowanych, ustalona według daty ich emisji na podstawie wymienionej na wstępie tabeli przerachowania na złote, z tem, że listy wszystkich emisji od 1 sierpnia 1914 do 31 grudnia 1918 uważa się przy przerachowaniu jako wydane dnia 1 stycznia 1918. Listy dalszej emisji do dnia 30 czerwca 1922 uważa się za emitowane dnia 1 lipca 1921, listy zaś późniejszych emisji aż do dnia wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego uważa się za emitowane dnia 1 lipca 1923.

Plan konwersji zatwierdza Minister Skarbu na podstawie opinii wspólnego przedstawiciela właścicieli listów zastawnych.

(Dok. nast.).

Dr. ŁUCJAN MILDWURM.

Wykonanie reformy rolnej przy współudziale adwokatury.

(Dokończenie).

Doświadczenie dotychczasowych prac parcelacyjnych wykazało, że czynności **prawne** dzielą się w każdej parcelacji na **dwie zasadnicze części:**

Jedna część obejmuje stosunki prawne dotyczące parcelowanego objektu, stosunek do poprzedniego właściciela i stosunek właściciela do towarzystwa parcelacyjnego.

Pod ten dział podpadają więc: należyte ułożenie **kontraktu komisowego**, zapewniającego nabywcom bezwzględnie i niezawiśle od woli właściciela i towarzystwa parcelacyjnego uzyskanie kontraktów, następnie czynności odnoszące się do **depuracji hipoteki,** uwolnienia od **serwitutów** i **prestacji,** przemiana samej hipoteki, a w szczególności **przeniesienie** kart hipotecznych z tabuli okręgowej do tabuli powiatowej.

Druga część obejmuje czynność sporządzania **samych kontraktów, należytą intabulację tychże kontraktów** i **uregulowanie** stosunków obustronnego posiadania.

Praktyka wykazała, że żadna z wyliczonych czynności nie jest łatwą, że gładkie przeprowadzenie wszystkich tych prac prawnych, musi zwalczać częstokroć piętrzące się trudności, nie-

łatwe do usunięcia, wobec których nietylko towarzystwa parcelacyjne, lecz także Urzędy Ziemskie stają częstokroć bezradne i bezsilne.

Trudności te zwiększają się, jeżeli jest **więcej właścicieli**, jeżeli któryś z właścicieli jest **nieobecny** lub **niesamowolny**, gdy tedy należy uciekać się do pomocy sądowej w drodze niespornej, — jeżeli dalej księgi tabularne **zaginęły** lub stan tabularny jest **nieuporządkowany**, — jeżeli wierzytelności należą **do obywateli zagranicznych** lub są zabezpieczone **wekslami**, jeśli są obciążone **kaucjami lub nadzastawami**, jeśli **serwituty** są albo **zadawnione** lub uprawnieni nie zgadzają się na depurację i gdy trzeba się w tych kierunkach odnosić do Władz administracyjynch, kościelnych etc. etc. Znane są nam wypadki, iż celem zwolnienia z serwitutu na rzecz Kościoła, musiano się zwracać w toku instancji aż do Stolicy Apostolskiej.

Widzimy więc jak trudne, skomplikowane i odpowiedzialne zadania czekają w tej dziedzinie na rozwiązanie. Tymczasem to, co się w rzeczywistości dzieje, urąga wszelkim pojęciom należytej pracy i prawidłowego wykonania.

Wszystkie te czynności rozwiązują, względnie nie rozwiązują biura parcelacyjne, składające się w przeważnej części z ludzi pod względem prawnym zupełnie nie fachowych, przy pomocy tak zwanych „syndyków", którzy jednak ani mogą, ani chcą wybrnąć z tych trudności przekraczających indywidualne siły jednostki.

Cały ten kompleks czynności znajduje się też w zupełnem zaniedbaniu ,rozprzężeniu i stanowi chaos — który ustawicznie rodzi i rodzić będzie spory, waśnie i procesy i godzi wprost w zasadę praworządności.

Sądy są zasypywane szeregiem spraw, z każdej parcelacji zalegających; bo albo właściciel skarzy towarzystwo parcelacyjne, że przekroczyło zakres działania, lub że naraziło go na szkodę wskutek dewaluacji wpływów pieniężnych, albo znowu towarzystwa skarzą właścicieli, że nie chcą dopełnić umów komisowych, albo wreszcie osadnicy, zapłaciwszy ceny i objąwszy grunta w posiadanie, skarzą i właścicieli i towarzystwa o zeznanie kontraktów.

Główną przyczyną niedomagań widzimy w tem, że przedsięwzięto pracę przy pomocy **niedoświadczonych i niefachowych sił**, pozostających w służbie biur parcelacyjnych a nie mogących sprostać nałożonym na nich obowiązkom, pominięto zaś współpracę fachowych prawników, których w jak największej mierze należało pracą tą zatrudnić.

Dotychczasowe uwagi wskazują na to, że koniecznością wprost nieodzowną jest zaniechanie stosowania pobieżnych, szablonowych druków i otoczenie parcelacji specjalną opieką wytrawnych sił prawniczych, zdolnych do indywidualnego opracowania każdej poszczególnej sprawy parcelacyjnej.

Taki stan, jak obecny — jest niemożliwy.

Tysiące zalegających kontraktów, setki tabul nieuporządkowanych, legion nieumorzonych długów i nieuregulowanych serwitutów — sprawia, że parcelacja stanęła na martwym punkcie, że biura parcelacyjne świecą pustkami, że nikt nie chce sprzedać i nikt nie chce kupić — odtraszony przykładem bynajmniej nie zachęcającym dotychczasowego modus procedendi.

Naszem zdaniem otóż należy do tej współpracy nieodzownie i niezwłocznie wciągnąć tak wysoce fachowy, doświadczony i odpowiedzialny element, jakim są u nas **adwokaci**, których „nobile officium" stanowi już z powołania i z zawodu układanie dokumentów prawnych przy zastosowaniu wszelkich kautel w każdym wypadku przez naturę interesu i ze względu na zachodzące okoliczności pożądanych.

Jeżeli w postępowaniu procesowem począwszy od wartości 500 złp., obowiązuje strony przymus adwokacki, o ileż bardziej koniecznym jest ten przymus w wypadku parcelacji, w której rozchodzi się o znacznie większe dobra, stanowiące częstokroć o egzystencyi tylu interesentów, gdzie ponadto strony nie występują przed sądem, składającym się z wytrawnych i sumiennych prawników, lecz stają w wirze najsprzeczniejszych interesów, dających podatne pole dla wyzysku — a każde niedbalstwo, przeoczenie lub nieumiejętność sprowadzić może najfatalniejsze skutki.

Po dotychczasowych doświadczeniach wydaje się nam rzeczą wprost niemożliwą, by wykonanie reformy rolnej mogło się obyć bez współdziałania adwokatów. Powinno się adwokatów przybierać regularnie do każdej parcelacji i to **sposobem praktykowanym przy przydzielaniu konkursów lub kuratel sądowych** — zatem według stałego turnusu, a to w celu zawarowania należytej niezawisłości i swobody działania prawnego.

Nie powinno się zaś adwokatowi przydzielać jednocześnie więcej, niż jedną parcelację większą, gdyż jak widzieliśmy, prace przy każdej są znaczne i muszą one absorbować adwokata przez szereg miesięcy.

Adwokat musiałby objąć parcelację od samego początku i miałby za obowiązek przedewszystkiem ułożenie stosunku do właściciela i obmyślenie odpowiednich kautel, któreby uniemożliwiały uchylanie się właściciela od wykonania kontraktu parcelacyjnego, następnie musiałby wziąć na swoje barki depurację hipotek z długów i ciężarów — na który to cel wpływy z parcelacji pod nadzorem i na zlecenie Urzędu Ziemskiego winny być w pierwszym rzędzie obracane, ponadto musiałby adwokat przenieść grunta sprzedane z tabuli większej do mniejszej, spowodować utworzenie nowych ciał tabularnych — a wreszcie sporządzić kontrakty na rzecz nabywców przy zastosowaniu wszelkich pożądanych kautel prawnych z danego wypadku wynikających.

Na wypadek opieszałości w wykonywaniu nałożonych zleceń mógłby sąd na wniosek Urzędu Ziemskiego, adwokatowi opie-

szałemu odebrać mandat i powierzyć innemu. Wolna konkurencja istniejąca w adwokaturze stanowić będzie zresztą najskuteczniejszy hamulec przeciw opieszałości, która tak łatwo wkradać się zwykła do wszelkiej działalności, zorganizowanej biurokratycznie!

Taka organizacja naszem zdaniem cały aparat prąwny odrazu postawi na wyżynie i skoncentruje kontrolę nad stroną prawną reformy przy ograniczeniu odpowiedzialności **do jednej osoby** należycie ukwalifikowanej.

Za czynności swoje adwokatowi należy się zapłata, którą celem zapobieżenia dowolności, należałoby z góry oznaczyć w stałej walucie od każdego parcelacji podpadającego morga, zastrzegając mu ponadto zwrot gotowych wydatków oraz prawo do kosztów z procesów wygranych.

Takie byłyby w zasadzie wytyczne, które z jednej strony pomogłyby Państwu do przeprowadzenia reformy w kierunku prawnym bez zarzutu — a interesowanym i pokrzywdzonym z dotychczasowego sposobu jej przeprowadzenia umożliwiłyby uzyskanie tak gorąco upragnionych dobytków, dotychczas niezrealizowanych.

Rzucając jedynie posiew myśli sądzimy, że celem gruntownego omówienia zasady i szczegółów należałoby co rychlej zwołać ankietę z reprezentantów ministerstwa reform rolnych, delegatów Izb adwokackich, Sądów, instytucji parcelacyjnych i przedstawicieli naszego życia gospodarczego.

Ankieta taka jest koniecznością naglącą w interesie publicznym, gwoli uniknięcia katastrofy, w rozmiarach i skutkach nieobliczalnej.

Cło prohibicyjne na sprawiedliwość i kontrybucje na adwokaturę.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia lwowskiej Izby adwokatów.

Niezwykłym pod każdym względem, bo pod względem okazji, nastroju i przebiegu było to Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, które 12 kwietnia b. r. w dużej sali rozpraw tut. Sądu okręgowego karnego w liczbie około 200 uczestników obradowało i biadało nad dwiema klęskami powszechnemi w postaci najnowszych opłat sądowych i w postaci rujnujących wymiarów podatkowych.

W każdem rozpętaniu siły wyższej tkwi zawsze jakaś ponadnaturalna, paradoksalna, ironiczna logika. Wypadki nadzwyczajne, jak wojna, zaraza, powódź, głód, trzęsienie ziemi — użyczają nam według zasad moralnych i prawnych i według prawideł rozumu, tytułu do odpuszczenia wszelkiej winy i wszelkiego zobowiązania.

Jednocześnie zatem z wydaniem wiekopomnego rozporządzenia Rady Ministrów z 25 lutego 1924, z mocy którego wymiar sprawiedliwości ma być przedmiotem eksploatacji na zasadach odprawy cel-

nej, niejako efektywnem złotem, płatnej, mogliśmy spodziewać się w drodze równorzędnego rozporządzenia, że przynajmniej trzem czwartym ludności w Małopolsce nadane będzie generalne prawo ubogich we wszystkich sprawach sądowych i że przynajmniej 90 proc. adwokatów tej dzielnicy dotkniętych klęską przepełnienia i zastoju, otrzyma generalny opust wszelkich podatków.

Atoli ponadziemska feryczna światłość siły wyższej sprawiła, że jednocześnie z lawiną nowych opłat sądowych, któremi zabarykadowano ludności przystęp do sądów i do biur adwokackich, zwaliła się na tęsamą ludność i na tęsamą adwokaturę lawina astronomicznych wymiarów podatkowych, przygniatająca doszczętnie, jak tego wymaga właśnie ironia losu — przedewszystkiem jednostki ekonomicznie najsłabsze, a oszczędzająca co najwyżej kilku wpływowszych nabobów.

Nastrój tego zgromadzenia najliczniejszej na ziemiach Rzeczypospolitej Izby adwokatów daje się wyrazić gnębiącem pytaniem, które błąkało się na ustach wszystkich mowców: czy naprawa Skarbu Państwa, któremu życzymy wszyscy świetności, potęgi i chwały, musi być okupioną zmierzchem wymiaru sprawiedliwości, miast dokonywać się w jej pełnym blasku?... Panie Ministrze Skarbu! Panie Ministrze Sprawiedliwości!

Udzielamy głosu naszemu sprawozdawcy. (Redakcja).

— — — — — — — — — — — — —

Prezydent Izby **Dr. Michał Grek,** objąwszy przewodnictwo, zaznaczył w zagajeniu obrad, że rozporządzenie ministerjalne o nowych należytościach sądowych wywołało we wszystkich sferach społeczeństwa wielkie zaniepokojenie, gdyż zdaje się ono godzić w podwaliny wymiaru sprawiedliwości. Adwokaci jako rzecznicy i reprezentanci wszystkich warstw odczuwają tembardziej to niebezpieczeństwo, które zażegnać jest ich obowiązkiem z powołania społecznego. Prezydent wyraził też nadzieję, iż dyskusja zarówno w sprawie tych należytości, jakoteż w dalszej sprawie nadmiernych wymiarów podatkowych, będącej również przedmiotem porządku dziennego, powagą i rzeczowością stanie na wysokości zadania i podziękował Kol. posłowi Dr. Sommersteinowi za jego gorliwe starania w sprawie uchylenia wspomnianego rozporządzenia, podjęte na terenie parlamentarnym.

Referat dotyczący nowych opłat sadowych, wygłoszony następnie ze swadą przez **Dra Steinhard'a,** zawierał cały szereg pouczających i przekonywujących argumentów, których niestety z powodu szczupłości miejsca nie możemy w całości zreprodukować. Mowca wykazał przedewszystkiem, że rozporządzenie to jako sprzeczne z ustawą z 5 grudnia 1923, do której się ono odwołuje, jest nieważne. Rząd jako władza wykonawcza przekroczył bowiem granice tego upoważnienia ustawowego. Fatalne następstwa rozporządzenia już obecnie dają się odczuwać. Rejestry niektórych oddziałów tut. sądów z ostatnich kilku miesięcy, zbadane przez mowcę, wykazują, iż agendy tych oddziałów w marcu br. spadły raptownie do połowy lub nawet niżej w porównaniu z wpływem dwóch miesięcy porzednich. Styl rozporządzenia niejasny, pełen odsyłaczy i odsyłaczy do odsyłaczy, utrudnia nawet doświadczonemu prawnikowi orjentację i wykazuje robotę pobieżną i nieoględną. Adwokaci w Stanisławowie wykazali w memorjale do Wydziały Izby wniesionym, że od czasu tego rozporządzenia niektóre oddziały sądowe świecą pustkami, zwłaszcza te, których zadaniem jest rozsądzać sprawy karne, prywatno-skargowe, a jednocześnie mnożą się wśród ludności bójki i akty gwałtu, świadczące o tem, że ludność pozbawiona opieki sądowej, chwyta się środków samopomocy. Pod wpływem tego rozporządzenia ucierpieć musi też kredyt moralny i finansowy Państwa wobec zagranicy, albowiem zagraniczne sfery handlowe i przemysłowe wstrzymywać się będą od nawiązywania stosunków z nami, gdy dochodzenie praw i roszczeń doznało u nas tak bezprzykładnego podrożenia. W rezultacie swoich wywodów zewnioskował referent imieniem Wydziału Izby rezolucję, którą w dalszem miejscu przytaczamy.

Z najżywszą uwagą wysłuchano całogodzinnego, pełnego werwy przemówienia posła na Sejm **Dra Emila Sommersteina,** który podzięko-

wawszy za wyrażone mu z miejsca prezydjalnego uznanie, zapoznał zebranych z całokształtem sprawy na terenie sejmowym i z krokami przez się tamże wszczętymi. Wskutek umotywowanego wniosku mowcy wniesionego w Sejmie 28 marca b. r. o uchylenie przedmiotowego rozporządzenia i ustawowe unormowanie opłat sądowych w Małopolsce, odbyło się posiedzenie komisji prawniczej, na którem mowcy przydzielono referat, poczem wybrano podkomisję, w skład której weszło 3 członków, po jednym z każdej dzielnicy. Po kilkudniowej dyskusji w tej podkomisji, w której reprezentowani też byli ministrowie skarbu i sprawiedliwości, Ministerstwo sprawiedliwości, mające zresztą — rzecz znamienna — w sprawie opłat sądowych bez porównania mniejsze votum od Ministerstwa skarbu, odstąpiło od swej zasady dążenia już obecnie do unifikacji przepisów w przedmiocie tych opłat we wszystkich trzech dzielnicach. Ta dyskusja w podkomisji, a następnie znów w komisji prawniczej obfitowala całym szeregiem znamiennych przez mowcę odzwierciedlonych momentów. Zasiadający w komisji sędziowie z Małopolski zajęli stanowisko zupełnie poprawne. W końcu udało się mowcy w komisji prawniczej doprowadzić do uchwały jednomyślnej, wzywającej Rząd, by w ciągu 14 dni przedłożył projekt ustawy o opłatach sądowych przy możliwem uwzględnieniu stawek przedwojennych według parytetu złota. Ponieważ atoli zachodziła wątpliwość, czy Rząd zdoła w tym czasokresie przeprowadzić sprawę przez forum Rady Ministrów, jak to zastrzegł referent Ministerstwa Skarbu, przeto mowca sam ułożył dotyczący projekt ustawy — (poniżej ogłoszony) — który też dnia 11 kwietnia br. uzyskał jednogłośne poparcie na plenum Sejmu, który następnie odesłał ten projekt do komisji prawniczej celem traktowania regulaminowego. Nastąpi to zaraz po świętach.

W końcu mowca poinformował Zgromadzenie o stanie sprawy jednolitej ordynacji adwokackiej, aktualnej już obecnie w ciałach ustawodawczych, tudzież o postulatach stawianych w tej akcji ze strony sędziów i notarjuszy. Ostatnio wniesiono projekt, wprowadzający postanowienie, że adwokaci z Małopolski i Kongresówki na równi z sędziami i notarjuszami mogą byc dopuszczeni do adwokatury w Poznańskiem po odbyciu dwuletniej praktyki w sądzie lub w generalnej prokuratorji. Mowca uzyskał w komisji prawniczej skreślenie notarjuszy, a co do adwokatów skrócenie tego 2-letniego czasokresu na jednoroczny.

W toku wywodów mowca zwócił z naciskiem uwagę na niedostateczne — (w samej rzeczy! Przyp. Red.) — pilnowanie i popieranie tych dla adwokatury i społeczeństwa pierwszorzędnych spraw w „Hinterlandzie“ t. j. ze strony Izb adwokackich w Małopolsce.

Następni mowcy **Dr. Krafter** i **Dr. Silberstein** reflektowali na poszczególne wywody przedmówców, przyczem p. Dr. Silberstein w szczególności apelował do Wydziału Izby, by w sprawach dotyczących ogółu palestry utrzymywał ściślejszy i żywszy, niźli dotychczas kontakt z innemi izbami małopolskiemi, a niemniej też z kolegami piastującymi mandaty w Sejmie i w Senacie.

Dr. Lutwak wskazał na to, że wskutek własnej inercji, wskutek niesolidarności i rozluźnienia pożycia zbiorowego wśród stanu adwokackiego, jedno z naczelnych zadań i posłannictw adwokatury, przekazanych jej ustawowo w § 27 lit. e) małopolskiej ord. adw., a mianowicie: przedkładanie projektów ustawodawczych, opinjowanie przedłożeń ustawowych, udzielanie czynnikom rządowym i ustawodawczym sprawozdań o stanie wymiaru sprawiedliwości, tudzież o brakach i postulatach w tej dziedzinie dostrzeżonych, — poszło niemal zupełnie w zapomnienie. Stąd pochodzi, że czynniki te odnoszą się do nas, jeśli nie niechętnie, to obojętnie i że przy wydawaniu najdonioślejszych ustaw i rozporządzeń — ut exempla docent — nie pytają i nie troszczą się o opinię adwokatury. W ten sposób podupada jej wpływ, znaczenie i powołanie społeczne. Z tych względów mowca zawnioskował do rezolucji Dra Steinhardta kilka dodatków — (poniżej przytoczonych) — które też obok tej rezolucji uchwalone zostały.

Dr. Tenner przemawiał za powołaniem do życia bezpartyjnego „Zjednoczenia adwokatów“ w Sejmie i w Senacie, na wzór podobnej organizacji, która istniała przed wojną i miała poważny głos w parlamencie wiedeńskim. Mowca zwrócił się z prośbą do kol. Dra Sommersteina, by zjednoczenie takie w naszych ciałach ustawodawczych zainicjował, gdyż przy obecnym zwłaszcza składzie Sejmu i Senatu i wśród nieszczęsnych stosunków partyjnych, jakie tam panują, zjednoczenie to byłoby bardziej niż kiedykolwiek na czasie, wpływając na prawidłowość i objektywność ustawodawstwa.

Wspomniana porzednio **rezolucja Dra Steinhardta** ma następupujące brzmienie:

Rozporządzenie Rady Ministrów z 25 lutego 1924 poz. 186 Dz. U. R. P. w przedmiocie podwyższenia opłat sądowych jest nielegalne i temsamem nieważne, opiera się ono bowiem na art. 4 ustawy z 5 grudnia 1923 poz. 1 Nr. 1 Dz. U. R. P. w myśl którego może Rada Ministrów zarządzić podwyższenie lub zniżenie kwot przewidzianych w tej ustawie, tylko odpowiednio do zmiany stosunków walutowych. Wbrew temu przepisowi wspomniane rozporządzenie podwyższyło stawki nawet kilkunasto- i kilkadziesiątkrotnie, podczas gdy stosunek marki p. do franka zł. w czasie miarodajnym usprawiedliwiałby co najwyżej trzykrotne podwyższenie tych stawek.

Pod względem merytorycznym oznacza wspomniane rozporządzenie poważne naruszenie istotnych podstaw państwowego wymiaru sprawiedliwości.

Wygórowane opłaty sądowe, ustanowione w tem rozporządzeniu, odbierają faktycznie szerokim warstwom ludności możność korzystania z państwowego wymiaru sprawiedliwości. Rozporządzenie to przeistacza zwierzchność prawno-państwową w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości na pewnego rodzaju monopol skarbowy, dostępny tylko za wysoką opłatą, unicestwia temsamem podstawy praworządności państwowej i pozbawia ludność uroczystych gwarancji konstytucyjnych dotyczących równości wobec państwa i dochodzenia praw przed sądami. (Art. 96 Konstytucji). Wytworzony tem rozporządzeniem stan rzeczy doprowadzić może do tego, że ludność nie mogąc korzystać z pomocy prawnej sądów państwowych chwytać się będzie niebezpiecznego dla prawnego porządku środka samoobrony, a wskutek zmniejszonego koła poszukujących pomocy prawnej podwyższenie opłat sądowych nie przyniesie spodziewanych dochodów skarbowych.

Walne Zgromadzenie Izby adwokatów zaklada przeto protest przeciw wydanemu z przekroczeniem ustawowego upoważnienia i w skutkach swych dla państwa i społeczeństwa szkodliwemu rozporządzeniu Rady Ministrów z 25lutego 1924 i zwraca się do Rządu, w szczególności do Ministerstw Sprawiedliwości i Skarbu, oraz do Sejmu i Senatu z prośbą o uchylenie tego rozporządzenia i wprowadzenie w jego miejsce w drodze ustawowej należytości sądowych z uwzględnieniem stawek przedwojennych.

Dodatki do powyższej rezolucji zawnioskowane przez **Dra Lutwaka** są następujące:

1) **W nagłówku:** Walne Zgromadzenie przedstawiając Izbę Adwokatów i będąc powołane w myśl § 27 lit. e) ord. adw. do wypowiadania się w przedmiocie niedomagań i braków zauważonych w wymiarze sprawiedliwości i w przedmiocie życzeń i postulatów istniejących w tej dziedzinie, stwierdza co następuje:

2) **Do treści merytorycznej:** a) utrzymanie bezgraniczności opłat sądowych ku górze nie daje się pogodzić z najistotniejszymi wymogami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, uniemożliwiając **w szczególności proces pieniężny,** zwłaszcza w wypadkach, gdy powód zmuszony jest żądanie skargowe wyrazić w jak najwyższej kwocie, nie mając wcale pewności, z jaką kwotą w ciągu 3 instancji się utrzyma; b) Izoa

wyraża przekonanie, że wydawanie tak niesłychanie dla ogółu doniosłych rozporządzeń jak niniejsze, bez zasięgania opinji korporacji zawodowych, a w szczególności Izb adwokackich, prowadzi w konsekwencji do zupełnej deterjoracji ustawodawstwa.

Wniosek ustawodawczy Dra Sommersteina i tow. brzmi:

Ustawa z dnia .... 192.. w przedmiocie unormowania opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i sądu okręgowego cieszyńskiego.

Art. 1. — Uchyla się art. 4 ustawy z dnia 5 grudnia r. 1923 w przedmiocie podwyższenia opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i sądu okręgowego cieszyńskiego (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 1 1924).

Art. 2. — Zmienia się § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1924 w przedmiocie podwyższenia opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i sądu okręgowego cieszyńskiego oraz zastosowania złotego do opłat sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 186 1924) w sposób poniższy:

1) Uchyla się ustęp 2),

2) Ustępy 3, 4 i 5 otrzymują numery 2, 3, 4,

3) Ustęp 6 otrzymuje numer 5 i poniższe zmienione brzmienie:

Ustanowioną w pozycji 1 lit. a) taryfy skalę należytości od podań zastępuje się następującą skalą: do 100 zł. od każdego arkusza — zł. 24 gr. ponad 100 zł. do 5.000 zł. od każdego arkusza 1 zł., wyżej 5.000 zł. od każdego arkusza 2 zł.

Poz. 1. lit. b) zostaje skreślona.

Poz. 1. lit. c) otrzymuje oznaczenie 1 b) i zostaje zmienioną w p. 3. a to: pisma rewizyjne... .pięciokrotna należytość ad 1) a) zaś w p. 4) odpowiedzi rewizyjne... .podwójna należytość ad 1) a).

4) Ustęp 7 rozporządzenia się skreśla, a wprowadza się następujący ustęp 6: „Pozycję 2) taryfy (protokoły) zmienia się w ten sposób, że w lit. c) p. 1. skreśla się zdanie drugie, w p. 2) zamiast słów: pięciokrotną należytość wymienioną pod poz. 1) lit. a) wstawia się słowa: „należytość wymieniona w pozycji taryfowej 1 lit. a)"

5) Wprowadza się następujący ustęp 7): W pozycji 6 taryfy (sądowe rozstrzygnienia) skreśla się ustępy D) i E).

6) Wprowadza się następujący ustęp 8: Zmienia się poz. 31 taryfy lit. a) i b) w ten sposób, że cyfrę 15 zmienia się na 10, cyfrę 10 na 5, a cyfrę 3 na 1.

7) W pozycji 32 taryfy (protokoły) skreśla się zdanie ostatnie od słowa „jeżeli" do końca.

8) Pozycję 34 taryfy (wyroki) zmienia się w ten sposób: „Wyroki I. instancji" a cyfry 30, 20 i 5 zmienia się na 15, 10 i 3.

Art. 3. — Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrom Sprawiedliwości i Skarbu.

Art. 4. — Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Na tem dyskusję w przedmiocie pierwszego punktu porządku dziennego wyczerpano i przystąpiono do głosowania nad rezolucją i dodatkami z wynikiem powyżej określonym.

Brak miejsca nie pozwala nam streścić dyskusji nad dalszym punkem porządku dziennego. Musimy tedy ograniczyć się do zaznaczenia, iż w dyskusji tej zabierało głos po wymownym referacie p. Dra Bogusława Longchampsa kilkunastu mowców, m. i. pp. Drowie Grek, Mildwurm, Geist, Rafał Buber, Strzemieński, Wolf, Rawicz i i.

Wszystkie te głosy tylu poważnych przedstawicieli naszej palestry kulminowały w przeświadczeniu opartem na mnóstwie przytoczonych, a rażących wymiarów podatkowych, iż autorowie tych wymiarów — zwłaszcza o ile chodzi o dzielnice II. i IV. m. Lwowa — nie krępują się wcale dotyczącymi przepisami ustaw podatkowych i nie zadają sobie najmniejszego trudu, celem jakiegokolwiek zbadania zarobkowości i siły podatkowej swoich podatników, dzięki zaś temu sroży się w tych wymiarach podatkowych bezgraniczna, żadnego hamul-

ca nie doznająca samowola — tembardziej rozgoryczająca społeczeństwo, iż temu mnóstwu wypadków nadmiernego opodatkowania jednostek notoryjnie pod względem ekonomicznym słabych i podupadłych, przeciwstawiają się znane i wprost humorystyczne wypadki bagatelnego opodatkowywania najzamożniejszych i największego powodzenia zażywających.

Nie dziw też, iż przedstawiona przez p. Dra Longchampsa i uchwalona jednomyślnie rezolucja, stwierdzając powyższy stan rzeczy, poleca Wydziałowi Izby, by w razie bezowocności innych, dotychczas już kilkakrotnie u tut. władz skarbowych wszczynanych kroków, wdrożył za pośrednictwem kolegów posłów i senatorów, jak najenergiczniejszą akcję obronną u czynników miarodajnych, — a zarazem wzywa wszystkich członków Izby do udzielenia Wydziałowi szczegółowych wyjaśnień odnośnie do sprzecznych z ustawą wymiarów podatkowych celem udzielenia tych dat Prezydjum Izby skarbowej w najkrótszym czasie.

W związku z tymi ujawnionymi faktami bezprawia, uchwalono też **na wniosek Dra Wolfa rezolucje,** wzywającą Wydział Izby do poczynienia bezzwłocznych kroków u władz ustawodawczych, zmierzających do uchwalenia ustawy wykonawczej do art. 121 Konstytucji R. P., przewidującego prawo każdego obywatela do odszkodowania ze strony Państwa i organów winę ponoszących z powodu wyrządzenia szkody przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub z obowiązkami służby.

Dr. M. Zając.

Z orzecznictwa.

Orzeczenie Sądu Najwyższego o zażaleniu nieważności w obronie ustawy w sprawie o lichwę mieszkaniową.

Do ust. 2 art. 8 ust. o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920 Nr. 4 poz. 19 dz. u. Rz. p. z r. 1921 do ust. 2 art. 3 ust. z 22 września 1922 dz. u. Rz. p. Nr. 88 poz. 786, o ulgach dla nowowznoszonych budowli i art. 23 ust. o lichwie wojennej z dnia 2 lipca 1920 Nr. 67 p. 449 dz. u. Rz. p.

I. **Przepisom ustawy o ochronie lokatorów nie podlega dom, chociażby mury jeszcze w r. 1914 wyprowadzono do poziomu dachu, o ile ukończenie domu nastąpiło na podstawie nowego konsensu udzielonego po dniu 27 stycznia 1917 lub też nastąpiło wprawdzie na podstawie konsensu dawniejszego, atoli po dniu 1. stycznia 1922.**

II. **Odnośnie do domów nie podlegających przepisom o ochronie lokatorów zachodzi występek lichwy mieszkaniowej wtedy, gdy według ogólnych do odnośnego czasu dostosowanych zasad uczciwego obrotu i fruktyfikacji majątku, żądane i pobrane przez najmodawcę korzyści za najem przedstawiają się jako oczywiście nadmierne.**

III. **Wkłady lokatorów na wewnętrzne, specjalne wykończenie lokali nie są wcale policzalne, zaś t. zw. „Baubeiträge" nie są bezpośrednio policzalne w poczet korzyści oczywiście nadmiernych.**

(Orzeczenie Sądu Najwyższego. Izba III. z 1. 4. 1924, Nr. 183 ex 24).

J. S. został w trybie postępowania uproszczonego uznany winnym przez Sąd okręgowy karny we Lwowie występku lichwy mieszkaniowej z art. 23 ust. z 2 lipca 1920 popełnionego na lokatorach swej realności, w dziesięciu wypadkach, a tensam Sąd jako apelacyjny, zatwierdził wyrok I. instancji w siedmiu wypadkach, co do trzech zaś wypadków wyrok zmienił i oskarżonego uwolnił.

Na skutek **zażalenia nieważności w obronie ustawy** wniesionego na prośbę podpisanego obrońcy oskarżonego przez Prokuratora przy

Sądzie Najwyższym w Warszawie. zniósł Sąd Najwyższy oba zasądzające najmodawcę wyroki po myśli § 292 p. k. z powodu naruszenia ustawy w przepisach powyżej cytowanych, oraz w przepisach §§ 3, 258, 270 l. 5 i 281 l. 5 proc. kar. i polecił Sądowi I. instancji przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Z motywów, (które w oryginale są o wiele obszerniejsze. Przyp. Red.): Ocena, czy żądane i pobrane przez oskarżonego świadczenia za najem lokali były oczywiście nadmierne, zależną jest od rozstrzygnięcia kwestji, czy dom oskarżonego podlegał przepisom ustawy o ochronie lokatorów, czy też nie.

Gdyby dom oskarżonego podlegał przepisom ustawy o ochronie lokatorów, to miałby doń jako do niewynajętego w czerwcu 1914 zastosowanie przepis ust. 1. art. 8. ust. o ochronie lokatorów, czyli, że komorne miałoby odpowiadać przeciętnym, w chwili najmu płaconym czynszom, przyczem dla oznaczenia dopuszczalnej wysokości komornego, musiałyby być brane w rachubę i inne jeszcze czynniki, jak położenie domu, jakość budowy i urządzenia wewnętrznego, kosztowność wykończenia i t. p.

Zapatrywanie atoli sądów obu instancji, jakoby ustawa o ochronie lokatorów miała zastosowanie do realności oskarżonego, jest błędne. Zapatrywanie to opiera się na ustaleniu, że oskarżonemu udzielono konsensu na budowę jeszcze w r. 1914.

Już austrjacka ustawa o ochronie lokatorów wyłączyła z pod działania swych przepisów domy, dla których **udzielono** lub **udzieli się konsensu** budowlanego po dniu 27 stycznia 1917. Przepis ten wszedł i do polskiej ustawy o ochronie lokatorów z 13 grudnia 1920. Późniejsze ustawy polskie wysuwają jako moment bardziej decydujący datę **ukończenia**, rozszerzając zarazem przepisy ulgowe na mieszkania nadbudowane, dobudowane i przebudowane. Ustawa z 22 września 1922 postanawia mianowicie, że do nowych budowli, przybudówek i nadbudówek **wykończonych** w okresie czasu od 1 stycznia 1922 aż do 30 października mają zastosowanie przepisy art. 8. ust. o ochronie lokatorów, wyłączające niektóre budowle z pod tej ochrony. Dalej jeszcze idące są przepisy nowej dotąd nieogłoszonej ustawy o ochronie lokatorów, zawierającej postanowienie art. 2. lit. d), że przepisom jej nie podlegają również domy, dla których zezwolenia udzielono wprawdzie przed 27 stycznia 1917, które jednak **będą oddane do zamieszkania** po dniu wejścia w życie tej ustawy.

Powyższe przepisy są wypływem dążenia do wzmożenia ruchu budowlanego, a w szczególności do zachęcania właścicieli realności do wykonania budowli rozpoczętych.

Mając na uwadze powyższe przepisy i ich intencje, dochodzi się do wniosku, że dom oskarżonego nie podlega ograniczeniom ustawy o ochronie lokatorów. Pierwotny bowiem konsens uzyskał oskarżony wprawdzie w r. 1914 i wyprowadził **w tymże roku** mury domu do poziomu dachu, ale potem nastąpiła przerwa w budowie trwająca do roku 1918, skutkiem czego pierwotny konsens **utracił swą ważność** z mocy przepisu ust. bud. dla m. Lwowa § 17. Ukończenie domu nastąpiło na podstawie **nowego** konsensu z r. 1918, a zatem na podstawie zezwolenia udzielonego po dniu 27 stycznia 1917. Konsens zaś nie jest niczem innem, jak zezwoleniem właściwej władzy do budowy.

Dom oskarżonego nie podlegał zatem w r. 1921 i 1922 ograniczeniom ustawy z 18 grudnia 1920 co do wysokości komornego. Dla ocenienia więc, czy komorne żądane i pobrane było oczywiście nadmierne w rozumieniu art. 23 ust. o lichwie wojennej, nie jest rozstrzygającem to, co przyjęły oba Sądy, a mianowicie, czy odpowiadały one przeciętnym czynszom płaconym w chwili najmu za podobne lokale w innych domach **podlegających** ustawie o ochronie lokatorów.

Dom oskarżonego wyjęty był ponadto z pod działania ustawy o ochronie lokatorów ze względu na przepis ustępu 2 art. 3 ustawy z 22 września 1922, wyłączający budowle **wykończone** po 1 stycznia

1922 z pod działania ustawy o ochronie lokatorów. Dom oskarzonego wykończony został dopiero w lecie 1922. Wcześniejsze wykończenie poszczególnych lokali nie jest dowodem, że cały gmach został wcześniej wykończony.

W danym wypadku zatem zachodziłby występek lichwy wojennej, gdyby według ogólnych do odnośnego czasu dostosowanych zasad uczciwego obrotu i fruktyfikacji majątku, korzyści oskarzonego żądane i pobrane za najem lokali, przedstawiały się jako oczywiście nadmierne. Dla oceny zysku oskarzonego w czynszach i innych korzyściach należałoby uwzględnić nietylko koszt nowo podjętej budowy z r. 1918, ale i cenę nabycia gruntu pod budowę, oraz koszta budowy z r. 1914, a ponadto też koszta administracji.

Tak zwanych „Baubeiträge" nie można doliczać do czynszów za jeden rok, skoro zwłaszcza umowy najmu opiewały na szereg lat. lecz należy je potrącić ze sumy wkładów oskarzonego. Były do datki lokatorów mające na celu ułatwić oskarzonemu wykończenie budowy, były one tedy nietylko korzystne dla oskarzonego, o ile przyśpieszyły fruktyfikację włożonego kapitału własnego, lecz też niemniej były one w interesie odnośnych lokatorów, zwłaszcza, iż chodziło o przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Korzyść więc była obopólna i nie można obciążać nią tylko oskarzonego.

Z tychsamych względów nie można też pełnej wysokości kwot wyłożonych przez lokatorów na wewnętrzne wykończenie **lokali**, uważać za wyłączną korzyść oskarzonego, gdyż niewiadomo jeszcze, czy i w jakim stanie oskarzony te specjalne wewnętrzne urządzenia lokali kiedyś odbierze i jaką będzie mieć z nich korzyść.

Podał **Dr. Jan Pieracki.**

§§ 586 ust. cyw. i 272 proc cyw. — Zeznania świadków ustnego rozporządzenia ostatniej woli oceniane być winny ze stanowiska przepisów ustawy cywilnej i nie podlegają swobodnej ocenie dowodów w myśl § 272 proc. cyw.

(Orz. Sądu Najw. w Warszawie, Izba III z 23 sierpnia 1922 Rw. 103/22) *)

Uwzględniając rewizję powódki M. D. od wyroku Sądu okręgowego w Złoczowie jako Sądu odwoławczego z dnia 30 listopada 1921 L. cz. Bc. III 385/22, którym na odwołanie powódki zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Radziechowie z dnia 16/9 1921 C. 22/21 Sąd Najwyższy orzekł: Zmienia się zaczepiony wyrok o tyle, iż się u-

*) Stosunek § 586 u. c. do § 272 p. c. należy do najtrudniejszych problemów interpretacyjnych. Judykatura w tej dziedzinie jest też dotychczas chwiejna i różnolita, a niemniej też powyższe orzeczenie nasuwa zasadnicze wątpliwości. Przypuśćmy np., że wszyscy trzej świadkowie stwierdzili wprawdzie **zgodnie z sobą** osnowę rozporządzenia ustnego, atoli stwierdzili je niezgodnie z oświadczeniem woli testatora, że więc **zgodnie przeinaczyli** to oświadczenie: czyż w tym wypadku nie będzie wolno sędziemu procesowemu odmówić wiarygodności świadkom testamentowym na zasadzie § 272 p. c., a w konsekwencji, czyż nie wolno opugnować ważności ustnego rozporządzenia ostatniej woli na tej podstawie, że testator rozporządził inaczej, aniżeli zeznali świadkowie testamentowi? Zdarza się niejednokrotnie, że oprócz upatrzonych 3 świadków testamentowych przysłuchuje się ustnemu rozporządzeniu ostatniej woli większa ilość osób (np. w szpitalu, w kasarni itp.), a Sąd Najw. w orzecz. z 14/3 1922 R. III 223/22 (Orz. Sądów pols. T. I. Nr. 591) orzekł, iż należy **na żądanie spadkobierców** przesłuchać w post. spadkowem **wszystkie** osoby — a było ich aż 7 — które były świadkami rozporządzenia. Ponadto w orzecz. **plenarnem** Izby III z 5/12 1922 Rw. 900/22 (O. S. P. tom II. Nr. 446) Sąd Najw. orzekł, że w sporze o ważność ustnego rozp. ost. woli można **w miejsce** świadków przesłuchanych w postępowaniu spadkowem,

znaje, że śp. I. K. zmarły 4/8 1915 pozostawił ustne rozporządzenie ostatniej woli stwierdzone zeznaniami świadków P. G. i P. T.

Z motywów: Sądy niższe nie mają racji, jeżeli przyjmują, że I. K. nie zostawił żadnego ustnego rozporządzenia ostatniej woli, bo zeznania świadka P. G. nie zasługują na wiarę, a świadek P. T. nie była świadkiem rozporządzenia.

Do ważności uprzywilejowanego ustnego rozporządzenia ostatniej woli wystarcza, jeżeli treść onegoż potwierdzoną została przez dwóch zdolnych świadków, którzy nie muszą być równocześnie obecni, jeżeli zagraża niebezpieczeństwo zarażenia się (§§ 586, 597, 598 u. c.). Takie niebezpieczeństwo zagrażało w danym wypadku, bo testator sam był chory na cholerę, a lekarz wypędził nawet świadka T. z domu testatora, lecz świadek ten wrócił się, gdy zauważył, że lekarza już niema. Otóż świadkowie G. i T. pod przysięgą w postępowaniu spadkowem, oraz w toku sporu zeznali **naogół zgodnie,** że testator zapisał żonie (pierwpozwanej) połowę pola (łąki) w niwie „Błoto", synowi Wasylowi już zmarłemu (pole w niwie „Małe mogiły"), a synowi Michałowi (pogrobowcowi) pole w niwie „Na popielnikach", średni kawałek zaś i resztę gruntu córkom Marji (powódce) i Katarzynie (wtórpozwanej) wspólnie. To rozporządzenie jest więc **ważne**, a żądanie skargi w tym kierunku uzasadnione i dlatego należało o tej części żądania orzec wyrokiem częściowym.

Wprawdzie sądy niższe nie dają wiary zeznaniom świadka P. G. z powodu rzekomej stronniczości tego świadka na korzyść powódki oraz częściowej sprzeczności zeznań w postępowaniu spadkowem i procesowem złożonych, ale ten motyw nie wystarcza do pozbawienia zeznań tego świadka mocy dowodowej po myśli ustawy cywilnej (§ 586 u. c.), skoro zeznania świadka tego zgodne są z zeznaniami drugiego świadka T., której Sądy niższe nie odmawiają wiarygodności. Wogóle zaś zeznania świadków testamentowych oceniane być winny ze stanowiska przepisów ustawy cywilnej, a nie ze stanowiska § 272 u. c.

Wreszcie okoliczność, że świadek P. T. przygodnie tylko wysłuchała rozporządzenia testatora, nie ma prawnego znaczenia, bo świadek testamentowy nie musi być wezwany, lecz wystarczy, że świadek wie, że się rozchodzi o ustne zeznanie rozporządzenia ostatniej woli. (585 u. c.) (Podobnie orz. z 21/9 1921 Rw. III 1294/21 w Orzecznictwie Sądów Polskich T. I. Nr. 271). (Przyp. Red.).

Podał **Dr. M. Hessel** (Złoczów).

---

którzy okazali się świadkami niezdolnymi, przesłuchać **inne osoby,** w których obecności (choćby **przygodnej**) rozporządzenie ost. woli zeznano. W motywach tego judykatu również wyrażono zapatrywanie, iż § 272 p. c. niema zastosowania do wypadku z § 586 u. c. jako „zawierającego specjalną **regułę dowodową** dla oceny ważności testamentów". Zatem: quid iuris w wypadku, jeśli np. z sześciu świadków testamentu ustnego trzej zeznali inaczej, aniżeli drudzy trzej? Czyż sąd w tym wypadku miałby założyć ręce i orzec: non liquet? Atoli Tilsch (Der Einfluss der Zivilprozessgesetze, Wien 1901) wykazuje historycznie (str. 178), że § 586 u. c. nie zawiera bynajmniej reguły dowodowej, a tylko wymóg pewnej **formy** uroczystej, niezbędnej do zaistnienia ustnego rozp. ost. woli. Ten zaś wymóg nie stoi na przeszkodzie ocenieniu zeznań świadków testamentowych w myśl § 272 p. c. ani też zbadaniu treści rozp. ost. woli zapomocą **innych** środków dowodowych. Stanowisko naszego Sądu Najw., że § 586 u. c. zawiera regułę dowodową, prowadzi do przyjęcia **antinomii** między § 272 p. c. ustęp I, oraz art. I ust. wprow. do proc. cyw. a § 586 u. c. z uwagi na to, że autorowie noweli I do ust. cyw. reformując tylko w części § 586 u. c., **utrzymali** w dziedzinie kwestji tu poruszonej **pierwotne** jego brzmienie, a pozostawili również nietkniętym przepis § 272 p. c., który z przepisem § 586 u. c. pojętym jako reguła dowodowa żadną miarą pogodzić się nie daje. (Przyp. Red.).

Prawomocna decyzja władzy administracyjnej, orzekająca o prawach obywatela, zyskuje moc prawną nie tylko wobec podmiotu praw przez nią ustalonych, ale też w stosunku do władzy, która ją wydała.

Prawo kierownictwa i nadzoru prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego nie uprawnia go do unieważnienia z urzędu prawomocnych orzeczeń podwładnych mu władz. (Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administr. L. rej. 914|23 z 10. XII. 1923).

J. G. pozostawił w spuściźnie swojemu synowi R. G. majątek ziemski, nakładając nań zarazem rozporządzeniem swej ostatniej woli pewne świadczenia na rzecz fundacji dobroczynnej. Po śmierci J. G. zaintabulowany został R. G. za właściciela owej majętności, fundacja dobroczynna zaś otrzymała hipoteczne zabezpieczenie swoich praw.

Dnia 29. 9. 1921 zawarł R. G. z zarządem owej fundacji umowę, mocą której prawa tej fundacji określone zapisem spadkodawcy wykupione zostały w zamian za połowę majętności ziemskiej przypadłej w spuściźnie po bp. J. G. Ta umowa uzyskała zatwierdzenie Sądu apelacyjnego.

Następnie strony przedłożyły tę umowę Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu do zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozp. tymcz. Rady Min. z 1. 9. 1919, a Urząd ten zezwolenia udzielił.

Gdy decyzja Okręgowego Urzędu Ziemskiego dawno już urosła w moc prawa, Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego na mocy art. 2. i 6. ust. z 6. 7. 1920, poz. 461 Dz. u. p. unieważnił ją z urzędu w drodze nadzoru służbowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego jako niezgodne z ustawą, z następujących motywów:

Pogląd pozwanej władzy, jakoby prawo nadzoru nadane jej art. 2, 16, cyt. ust. jako wypływające z zasad prawa publicznego, nie mogło ulegać ograniczeniu i nadawało Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego moc poddawania z urzędu decyzji podwładnych urzędów rozpoznaniu rewizyjnemu, niekrępowanemu zasadami o charakterze cywilno-prawnym i brakiem odwołania strony — jest zasadniczo błędny. Artykuły te nadają jedynie prawo kierownictwa i nadzoru czysto służbowego, nie uprawniają jednak do wniosku, aby Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego mógł w każdym czasie unieważnić z urzędu prawomocne orzeczenie podwładnych mu organów, i tym sposobem pozbawiać strony praw, które one prawnie już nabyły. Podobny stan rzeczy sprzeciwiałby się kardynalnym pojęciom prawnym, powodowałby zupełną niepewność prawa i stwarzałby niedopuszczalną dowolność administracyjną. Natomiast w postępowaniu administracyjnem obowiązuje ogólna zasada, że decyzja prawomocna władzy administracyjnej orzekająca o prawach obywatela zyskuje moc prawną nie tylko wobec podmiotu praw przez nią ustalonych, ale i w stosunku do władzy, która ją wydała, uchylenie zaś z urzędu takiego prawomocnego orzeczenia dopuszczalne jest jedynie w **wypadkach bezwzględnej nieważności** orzeczenia niższej instancji n. p. wydanego przez władzę do tego niepowołaną lub na podstawie ustaw już nie obowiązujących i to tylko wówczas, gdy owo orzeczenie **zagraża interesowi publicznemu.** *)

Podał **Dr. Richter** (Przemyśl).

---

*) Jedno z owych kauczukowych zastrzeżeń, które niweczą zasadniczą wartość orzeczenia, gdyż w innych, a podobnych wypadkach, pozwalają — jak poucza praktyka — orzekać wprost przeciwnie. Izba IV Sądu Najwyższego (jako Trybunał Administr.) orzeczeniem z 19. 5. 1921 L. og. dz. pod. 7716 Rej. A. 239/3 odrzuciła zażalenie przeciw decyzji byłego Namiestnictwa we Lwowie z 26. 12. 1919 L. 93290 mocą której Namiestnictwo to **uchyliło z urzędu** względnie unieważniło orzeczenie Dyrekcji policji we Lwowie, przyznające rodzinie Dra X. zasiłek za czas pobytu na uchodźtwie w myśl § 9

Zapiski literackie.

Czesław Poznański: Spadek waluty jako zagadnienie żywego prawa. Studjum jurysprudencyjne. Warszawa 1924. F. Hoesick,

Sam już tytuł tej pracy — ujęcie spadku waluty jako zagadnienia prawa żywego — pobudza do medytacji nawet i poza aktualnością tematu, — wywołuje oczekiwania i pretensje niebezpieczne dla każdego autora. Bo też problem to niezmiernie głęboki i bezprzestrzenny, promieniujący w dziedzinę nietylko prawa, lecz też w dziedzinę ekonomji, socjologji i filozofji.

Nigdy też jeszcze społeczeństwo nie odczuwało tak intensywnie, jak w tej epoce nagłych przełomów i przeobrażeń, iż prawo nie jest bynajmniej — jak to wpoiła w nas doktryna — jakąś absolutnie znaną i daną wielkością matematyczną, zmaterjalizowaną i stężałą bez reszty w paragrafach, lecz że ono w swej istocie jest bezustannie płynne, że podlega powszechnemu prawidłu przyrody: „panta rhei" — że się ciągle odradza, przetwarza i larwy swoje przebija. Wszelka przemiana na widowni świata zewnętrznego przeistacza się w duszy ludzkiej w potrzebę, każda zaś potrzeba jest poczuciem tego, co należy, jest żywem poczuciem prawnem, które nam dyktuje wyroki i ustawy w niemniejszej mierze, jak akty przemocy i obrony koniecznej. Prawo jest tedy jedną z form naszego przystosowywania się do każdorazowych warunków bytu. A z chwilą, gdy się ono samo uzewnętrznia, staje się ono zjawiskiem i przyczyną dalszych metamorfoz. Cóż jest w tej orbicie żywego prawa — środkiem słonecznym, źródłem życia, około którego ten ruch okrężny się odbywa, wywołując w nas wrażenie stałości, niezmienności i nieruchomości? Czy nam to odkrywa omawiane studjum jurysprudencyjne?

Powiedzmy odrazu, że — do pewnego stopnia: tak. Autor we wstępie zakreślił sobie zadanie zobrazowania faz konfliktu pomiędzy jus strictum i aequum na tle spadku waluty i przedstawienia, jak sędzia powojenny stanął tutaj wobec zagadnienia — nietylko, czy można w drodze jak najliberalniejszej interpretacji ustaw — nie przeciwstawiając się im — uratować zasadę słuszności, lecz nawet wprost, czy można w imię słuszności judykować **„contra legem"**. Wychodząc z trafnego poglądu, że historja jurysprudencji w kwestii tej ma wartość nieprzemijającą; bo pozwala głęboko wniknąć w **technikę** tworzenia — (my zaś powiedzielibyśmy zgodnie z dalszemi konkluzjami: wyłuszczania) prawa przez sądy i wprowadza nas w kuźnię prawa żywego, które zawsze i stale uzupełniać musi pracę kodyfikatorską, — streszcza i analizuje autor pod tym kątem widzenia w trzech rozdziałach cały szereg nader ciekawych stanów faktycznych i orzeczeń sądowych z judykatury francuskiej, której najwięcej miejsca poświęca, następnie z niemieckiej i austrjackiej — (z tej ostatniej wzmiankując pokrótce tylko słynny judykat z 8 marca 1923 Praes. 830/23) — wreszcie zaś z polskiej, która w zastosowaniu prawa słusznego wyprzedziła judykaturę niemiecką i austrjacką, ustalając co prawda zasadę jedynie negatywną, iż relacja legis Grabski do spłaty zobowiązań przedwojennych niema zastosowania. Autor wyraża atoli zdanie, że nawet w braku ustawy waloryzacyjnej, która zresztą „wisi w powietrzu", sądy powinny i władne są w każdym poszczególnym wypadku

---

ust. z 31. 12. 1917 Nr. 15 Dpp., a to z powodu, iż petent wniósł podanie po upływie przepisanego czasokresu trzymiesięcznego. Pomimo otóż, że ścisłe dotrzymanie tego czasokresu nie jest w tej ustawie zagrożone sankcją utraty prawa i na domiar ów czasokres został swego czasu rozporządzeniami administracyjnemi przedłużony, Izba IV Sądu Najw. odrzuciła zażalenie petenta z powodu przekroczenia owego czasokresu, i wyraziła w motywach zapatrywanie, że przełożonej władzy administracyjnej przysługuje prawo, rozstrzygnięcie władzy podwładnej **w drodze nadzoru** sprostować i doprowadzić je do zgodności z przepisami ustawy. (!) (Przyp. Red.).

po dokładnem zbadaniu okoliczności sprawy określić, chociażby to ustawie się wprost sprzeciwiało, ekwiwalent pieniądza dawniejszego i lepszego w pieniądzu zdeprecjonowanym, gdyż wszelkie ustawowe, mechaniczne przeliczenia zawsze będą dla jednej ze stron krzywdzące.

Ten obraz żywym wykładem przed nami roztoczony, niewątpliwie czytelnika zaciekawia i zastanawia, to zaś jest niepoślednią zaletą tej pracy. Ostatnim jej słowom, że „prawo słuszne" jest jedno wszędzie i że pojęcie prawa natury nie jest sztuczną fikcją, ale rzeczywistością żywą i płodną — nikt goręcej od nas nie przyklaśnie, gdyż myśl ta należy do ideowych założeń tego czasopisma. (Por. zeszyt I. art. „W drogę"). Różnimy się jedynie z autorem w pojmowaniu tego obrazu... Jakkolwiekbądź orzekają sądy: nie rozstrzyagją one naszem zdaniem nigdy ani contra legem, ani nawet praeter legem.

Te bowiem zasady słuszności, do których sądy się uciekają, ilekroć zmiana w warunkach bytu wytrąca im z ręki i niweczy „mierniki wartości" pozytywnymi przepisami ustawy uznane, a w szczególności przytoczone przez autora zasady i teorje jak: clausula rebus sic stantibus, zasada równowagi świadczeń, zasada dobrej wiary, dobrych obyczajów i rzetelności w obrocie i — pójdźmy dalej: zasada umarzania się zobowiązań pod naporem siły wyższej, zasada obrony koniecznej, zasada rozsądnej interpretacji umów i ustaw i t. p. — one wszystkie są w samej rzeczy prawem pozytywnem i skodyfikowanem... Są to tylko miana i symbole, różnie przez różnych kodyfikatorów dobierane i formułowane — dla wyrażenia fundamentalnej myśli prawodawczej: suum cuique. Ta idea jest owym środkiem słonecznym i źródłem życia, około którego ruch okrężny wiekuistych przemian w orbicie żywego prawa się odbywa i które nam zabezpiecza uczucie trwałości i pewności prawa.

Nie wydaje się nam tedy trafnem zdanie autora, że np. milczenie kodeksu Napoleona lub kod. cyw. niemieckiego o „clausula rebus sic stantibus" dowodzi, że intencją prawodawcy było... „usunięcie tego domniemanego warunku rozwiązującego", że zatem kodyfikator współczesny tę teorję odrzucił, skutkiem czego sędzia zmuszony jest częstokroć rozstrzygać contra legem... Bo w tych, czy w innych wyrazach jus aequum zawarte jest w każdej współczesnej kodyfikacji, a słynna monografja L. Pfaffa „Die Clausel rebus sic stantibus" (Stuttgart, Cotta. 1898) przez szan. autora pominięta, wymienia n. p. na str. 110 i nast). cały legjon przepisów pozytywnych austr. kod. cyw. wszystkim też innym kodyfikacjom znanych, które są wyrazem tej — słuszności.

Dr. A. L.

Od Redakcji. — Zarówno prasie za życzliwe wzmianki i uwagi recenzyjne o pierwszym zeszycie „Głosu prawa", jakoteż Wszystkim, którzy raczyli przychylnie powitać ukazanie się tego pisma, składamy serdeczne podziękowanie! Słowa uznania pojmujemy jedynie jako zachętę do pracy, podjętej wśród warunków niewymownie trudnych — na drodze, na której nigdy nie wyginą ciernie. Na szczęście: pierwszym krokom „Głosu prawa" zdaje się dobra gwiazda przyświecać. Nie brak mu już przyjaciół ani wśród palestry, ani wśród stanu sędziowskiego, ani też poza sferami prawników. Zgłaszanie się nowych udziałowców, zwłaszcza zaś oświadczona nam gotowość wybitnych piór w kraju i z zagranicy współpracowania w „Głosie prawa" a niemniej pokaźny jak na początek, napływ prenumeraty — to są fakty, uzasadniające naszą wiarę w potrzebę i w jasną przyszłość tego czasopisma.

—Szczupła na razie objętość naszego pisma, nawał materjału aktualnego i względy gościnności wobec współpracowników spowodowały odłożenie na razie dokończenia artykułu red. „O Sąd Najwyższy", tudzież szczegółowego uzasadnienia do projektu reformy przepisów o wartości przedmiotu sporu. Spodziewamy się módz je ogłosić w zeszycie następnym.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
Drukarnia »Lwowska« Lwów, Kopernika 11.